

Stanisław Dobrzycki

Kochanowski w Roksolankach

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 312-323

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

top“ przecież już Horacego naśladowuje!), mówiłby nieprawdę i nie miałby się co Ronsardowi dziwić. Odrzucamy więc z zasady — póki kto dowodu czarno na białym nie przedstawi — domysły, przeczące słowom Kochanowskiego, i dodajemy: żadnego napadu tatarskiego (prócz zwykłych pogranicznych łupiestw) w latach 1550. do 1560. nie było, aby w literaturze ślady zostawił; tem bogatszą literaturę wywołał straszny napad 1575. r., uwieczniony kilku utworami poetyckimi, Kochanowskiego, Paprockiego i kilku anonimów, między nimi i owego ministra - protestanta, autora pieśni „o Sodomie“, której zwrotka, przytoczona na str. 55., swoją jędrną lakonicznością i drastycznością właśnie przeciw autorstwu Kochanowskiego świadczyćby mogła, gdyby tego potrzeba była. Dodaję co do wiersza „o Potopie“, że nie należy dla niego aktualności, t. j. społecznego wylewu Wisły (albo Wili!) się doszukiwać: młody poeta potrzebował tematów rodzimych dla wierszy łacińskich i polskich, n. p. jego elegia o Wandzie aktualnością również nie grzeszyła; o wylewach Wisły byle jakich wiedział dobrze, więc odę Horacego śmiało naśladował, bez względu na to, czy właśnie „tego roku“ Wisła wylała.

A. Brückner.

Kochanowski w Roksolankach.

Powstała nowa „kwestya“ literacka. Wybuchnął spór o dwu Zimorowiczów¹⁾. Byli jeden tylko poeta i Sielanek i Roksolanek, czy

¹⁾ Bibliograficzna historia tego sporu:

Heck. Kto jest autorem Roksolanek wydanych pod imieniem Szymona Zimorowicza? (Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności, 1901, luty).

Jarecki. Kilka uwag o utworach Szymona Zimorowicza. (Pamiętnik literacki, II., 1903., str. 247. ns.).

Pliszewski. Wpływ autorów klasycznych na Roksolanki Szymona Zimorowicza. (Tamże, 416. ns.).

Heck. W sprawie jubileuszu sielankopisarzy lwowskich. Spór o dwu Zimorowiczów. (Przegląd Powszechny, 1904., lipiec).

Jarecki. Spór o dwu Zimorowiczów. (Pamiętnik literacki, III. 1904., str. 596. ns.).

Heck. Kto jest autorem Roksolanek pod imieniem Szymona Zimorowicza wydanych? (Rozprawy Wydziału filologicznego, tom XL., 1905., str. 324. ns.).

Reiter. Jeszcze w sprawie autorstwa „Roksolanek“. Pam. liter. IV. 1905. str. 223. i n.

też Sielanki pisał Józef Bartłomiej a Roksolanki Szymon, czy też wreszcie Szymon jest twórcą Roksolanek i współpracownikiem w Sielankach? Nie wdając się w sam spór („Niech inni za łby chodzą, a ja się dziwuję“), śledzimy go jednak z wielkim zajęciem. Skrupia się on wprawdzie na obu Zimorowiczach, bo raz jednemu, drugi raz drugiemu dostają się od walczących impertynencye, tak coś w myśl przysłowia: „haust du meinen Juden“ i t. d., ale zato przynosi korzyść pismom, które są jego powodem, bo przyczynia się do dokładniejszych nad nimi studyów. A Roksolanki zwłaszcza tych studyów są warte. Dalej — jak każdy spór literacki, posiłkujący się argumentami naukowymi, tak i ten przyczynia się do poznania naukowej osobistości walczących i metody, która w danej chwili panuje w historyografii literackiej. Spór taki bywa też pewnym pierzem wysokości, na którą się ta historyografia wzniosła.

Otóż spór o Zimorowiczów, studia, które z niego wyszły, ukazują jeden rys charakterystyczny. Badając dawniejszą literaturę polską, zwłaszcza wieku XVI i XVII., określa się rozmaite wpływy, reminiscencye, pożyczki — ale prawie zawsze tylko łacińskie (klasyczne lub humanistyczne) i greckie. Stało się to już zwyczajem tak utartym, że wyjątkowe są prace, które sobie czasem przypomniał, że przed tym lub owym pisarzem byli i inni pisarze polscy. Zwracając uwagę wyłącznie w stronę literatury starożytnej, zapominamy o tem, że ci dawni Polacy także i po polsku czytali. Poezyi łacińskiej uczyli się w szkole; polskiej (możnaby powiedzieć: na szczęście) nie, ale zato tem lepiej znali ją z lektury domowej, dobrowolnej. Tym sposobem wytwarzała się tradycja i ciągłość literatury polskiej. Gdy się zaś przejrzy większą część studyów, poświęconych dawnej literaturze polskiej, to odnosi się mi mowoli (i z pewnością mimo woli autorów) wrażenie, że każdy pisarz polski zaczynał na nowo, z pomocą starożytnych. Spór o Zimorowiczów dostarcza ciekawego na to przykładu. Ilu nie wyszukano wzorów starożytnych dla Roksolanek! Przeoczono zaś tego, który na pieśni te wywarł wpływ bardzo silny i bardzo dodatni, i to wpływ w prawdziwym i najlepszym znaczeniu. Bo przecież — o czem się zbyt często zapomina — nie można mówić o „wpływie“ Wergilego na Roksolanki, jeżeli Zimorowicz wziął z Eneidy (jeżeli wziął) jedno lub dwa wyrażenia. Otóż zapomina się przy Roksolankach o Kochanowskim; a jeżeli się o nim wspomina¹⁾, to właśnie tam, gdzie jest co najwyżej reminiscencya z lektury, ale nie wpływ, albo też zaznacza się to ogólnikowo. Czas już skierować poszukiwania także ku tej dziedzinie.

O wpływie Kochanowskiego na poetów późniejszych, zwłaszcza XVII. wieku, wie się ogólnie, że był i że był znaczny; pa-

¹⁾ Pliszewski, 421., 422., 424. Jarecki, 253., 254. Heck. (Rozpr.), 361., 382.

mięta się np. rozprawę Faleńskiego o Trenach (Bibl. Warsz. 1867.). Ale całość udokumentowaną jeszcze nie jest. Studium o Kochanowskim w XVII. wieku byłoby nadzwyczajnie ciekawe i ważne dla tego wieku; pokazałoby ono dobitnie, że Kochanowski jest twórcą poezji polskiej, bo nauczył poetów patrzeć w sposób poetycki na świat i nauczył ich języka, którym wrażenia swoje mogliby reprodukować. Rozwój poezji polskiej w XVII. wieku stanąłby wtedy wyraźniej przed naszym wzrokiem. Naturalnie mniej mam tu na myśli ślepych naśladowców, a więcej takich, którzy się u Kochanowskiego uczyli i czegoś nauczyli, ale i sami mieli też coś do powiedzenia i samodzielności swej nie stracili. Właśnie tacy są najwdzięczniejszym materiałem do badania „wpływu“. W jakim Kochanowski do Horacego, w takim stosunku ci poeci (np. autor Roksolanek, mniejsza o to, kto nim był, Zbylitowski, Potocki, Kochowski itd.) zostają do Kochanowskiego. Nie jest to stosunek kopisty do twórcy oryginalnego, ale stosunek ucznia do dobrego nauczyciela.

Między innymi doskonałym na to przykładem są Roxolanki.

Badając wpływ Kochanowskiego na nie, spotykamy się najpierw z pojedynczemi wyrażeniami, które są żywcem z Kochanowskiego skopiowane. I tak:

Dziewosłab, w. 67.: „Na placu położywszy Trupokupcą został“ — wyraz stworzony przez Kochanowskiego, „Odprawa“, w. 535.

I. 13. Boronella, w. 13.: śliczna dziewczko — zwrot używany przez Kochanowskiego (Fragm. 33(9), w. 7.) i przez niego do polskiej erotyki wprowadzony.

II. 8. Thophil, w. 19.: O można Cypry! — „Odprawa“, w. w. 449; znowu zwrot, stworzony przez Kochanowskiego (diva potens Cypri).

III. 16. Tertulla, w. 1.: Kamieńby był, nie człowiek — „O śmierci Jana Tarnowskiego“, w. 1.: Kamieńby był nie człowiek.

Takie kopiowanie nie jest bynajmniej świadectwem o „wpływie“ Kochanowskiego. Są to tylko reminiscencye z lektury. Ale naturalnie samem swoim istnieniem świadczą one, że ta lektura była, i zachęcając do dalszych poszukiwań.

Znajdujemy dalej naśladowania całych zwrotów i zdań:

I. 3., Helenora, w. 5—7:

Abowiem lubo dzień po niebie światło rozleje,
Lubo smutna noc czarnym świat płaszczem odzieje,
Żal mię trapi bez przestanku ciężki niebogę.

Por. „Treny“ XVII., w. 5—7:

Lubo wstając gore jaśnie,
Lubo padnąc słońce gaśnie,
Mnie jednako serce boli.

I. 8. Dorymunda, w. 5—8:

Nie wiesz, że w udatnem ciele
Mieszka pychy bardzo wiele,
A kto ma więcej gładkości,
Tym więcej miewa hardości.

Por. „Sobótka“, 11., w. 27—28:

Niemasz w tobie nic hardości,
Co więc rzadko przy gładkości.

II. 6. Hyppolit, w. 9—12:

Nie Wenus łaskawa
Spłodziła ją, lecz lwica na pustyni krwawa:
Tygrys niemilosierna nad błędnym człowiekiem
Na Kaukazie szalonym karmiła ją mlekiem.

Por. „Fraszki“. I. 62. „Do gospodyniej“:

Ciebie zła lwica w ogromnej jaskini
Nie urodziła, moja gospodyni,
Ani swym mlekiem tygrys napawała.

Pliszewski (str. 420.) przywodzi tu Eneidę. IV. 365—367.
Tekst Wergilego brzmi:

Nec tibi diva parens, generis nec Dardanus auctor,
Perfide; sed duris genuit te cautibus horrens
Caucasus Hyrcanaeque admōrunt ubera tigres.

„Wenus“ i „Kaukaz“, nie występujące u Kochanowskiego, wskazują na Eneidę, natomiast „lwica“, której w poemacie łacińskim niema, każe przypuszczać tu reminiscencyę z Fraszką, co najmniej o bok Wergilego.

II. 8. Thophil, w. 19—20:

jeśli posługi
Nie ważne były przez ten czas długi.

Por. „Fraszki“. II. 51.:

I sam już baczyć możesz, że moje posługi
U tej paniej nieważne, które zna czas długi.

Por. także „Pieśni“ I 23, w. 7—8.

II. 14. Simeon, w. 17—18:

Tu ja nie przy szemrzącym, jak przedtym, strumieniu
Ani pod lipą, abo w jaworowym cieniu...

Por. Pieśni II. 11., w. 9—10:

Tu przy ciekącym, przezornym strumieniu
Kaź stół gotować w jaworowym cieniu.

III. 17. Rozalia, w. 1.:

Już to dziesiąte lato niebo toczy.

Por. Pieśni I. 17., w. 5.:

Już to dziesiąte lato niebo toczy.

Przytoczone przykłady mają już większe znaczenie. „Wpływu“ ostatecznie i one nie dowodzą, ale świadczą, że lektura Kochanowskiego przez autora Roksolanek była widocznie bardzo uważną, dokładną, albo też bardzo częstą, skoro pewna ilość powiedzeń i obrazów tak silnie utkwiała w jego pamięci, że, pisząc swoje pieśni, mimowoli je naśladował. Naśladował zaś nie kopiując niewolniczo, ale zaprzagając te obrazy do swoich celów, używając ich w innym zastosowaniu, aniżeli wzór, itp.

Ale autor Roksolanek idzie w tem poddawaniu się oddziaływaniu Kochanowskiego jeszcze dalej. Przerabia z niego całe pieśni:
I. 7. Lenerula, w. 1. i ns.

Oto ja dzisiaj śmiertelną zasłonę
Ciała grubego złożywszy na stronę:
Dziwnym a nie ladajakiem
Pójdę na powietrze ptakiem.
Wprawdzieć nie z Krety, z obłądliwych przecie
Budynków, jakie Dedalus na Krecie
Sztucznie zbudował przed laty,
Wylecę człowiek skrzydlaty.
Już mi nadzieja woskiem pióra spina,
Już mi chęć skrzydła do barków przypina:
Już mię myśl porywca z nizka
Pod jasne obłoki ciska.
Terazże lotem wpadszy między wiatry,
Przez dzikie pola i oziębłe Tatry:
I przez niezbrodzone rzeki,
Polecę jako ptak lekki.

Por. Pieśni II. 24.:

Niezwykłym i nie lada piórem opatrzoney
Polecę precz poeta, ze dwojej złożony

Natury: ani ja już przebywać na ziemi
 Więcej będę...
 Już mi skóra chropawa padnie na goleni,
 Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni:
 Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,
 A z ramion sążeniste skrzydła wyrastają.
 Terazże nad Ikara prędszy przeważnego
 Puste brzegi nawiedzę Bosfora hucznego,
 I Syrty cyrenejskie, Muzom poświęcony
 Ptak, i pola zabiegłe za zimne triony.

Dalsze ciągi obu pieśni różne, jak różną jest myśl, którą obaj poeci w poematach swych rozwijają. Pieśń Kochanowskiego jest jak wiadomo przekładem Horacego II. 20. Pliszewski (str. 419.) tę odę uważa za wzór dla Roksolanek. Tak nie było, bo wzorem była pieśń Kochanowskiego. Dopiero w dalszej perspektywie możnaby mówić o Horacym. Forma pieśni w Roksolankach jest bliższa odzie łacińskiej, aniżeli forma Kochanowskiego. Ale to świadczyłoby tylko, że Zimórowicz i w Horacym się rozczytywał. Kiedy jednak tę pieśń tworzył, najwidoczniej oddziałał nań wprost Kochanowski — Horacy zaś tylko pośrednio.

Podobnie ma się rzecz z pieśnią III. 10. (Bohymnia). Jest to opis wiosny:

Patrzaj, jak ogniem niebieskim dotknięone,
 Przemijają się śniegi w rzeki wrone:
 Kędy po lodzie wóz przejechał,
 Naładowane pływają komiegi.
 Dąbrowa nocnej napojona rosy
 Ogołoczone z drzew rozwija włosy:
 Słowik w selinach, gdy zorza zakwita,
 Gardłeczkiem ranym młodą wiosnę wita.
 Już i zezula w głośnym gaju huka,
 Z radości kora na drzewach się puka:
 Same fiołki głowy wynarzają
 Z ziemi, a na dni piękne pogładają.

I tu widziano Horacego (Pliszewski, 423.). Ale pieśń ta przypomina Horacego o tyle, o ile każdy krótki obraz wiosny przypomina każdy inny podobny obraz. Wzorem był tu znów Kochanowski. I tak co do wprowadzenia rzeczy słowem „Patrzaj“ por. Pieśni I. 14.: Patrzaj, jako śnieg po górach się bieli (= Hor. I. 9. Vides ut alta stet nive canditum Soracte). W Roksolankach ten sposób spotykamy także w III. 3. Celeryna: Widzisz, jako z ucieszną wiosną przyszły czasy. Co do samego zaś obrazu por. Pieśni I. 2:

Serce rośnie patrząc na te czasy:
 Mało przedtym gołe były lasy,

Śnieg na ziemi wyżej łokcia leżał,
 A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
 Teraz drzewa liście na się wzięły,
 Polne łąki pięknie zakwitnęły:
 Lody zeszyły, a po czystej wodzie
 Idą statki i ciosane łodzie.
 Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,
 Zboża wstały, wiatr zachodny wieje:
 Ptacy sobie gniazda omyślają,
 A przededniem śpiewać poczynają.

Te dwie ostatnie pieśni Zimorowicza (I. 7. i III. 10.) są dla naszego tematu bardzo ważne, zwłaszcza ta ostatnia. One już świadczą najwyraźniej o „wpływie“ Kochanowskiego, a zarazem prowadzą nas do takich pieśni, w których nie znajdziemy już czysto zewnętrznego podobieństwa do Kochanowskiego, ale zato tem wyraźniejsze podobieństwa wewnętrzne i tem pewniejsze przykłady wpływu Kochanowskiego na Zimorowicza.

Roksolanki są zbiorem pieśni, piosenek. Przypomnijmy, że twórcą tego rodzaju poetyckiego jest u nas Kochanowski. Były wprawdzie takie pieśni (miłosne, towarzyskie, rycerskie — mówimy wyłącznie o pieśniach świeckich) i przed Kochanowskim, ale należały raczej do literatury tradycyjnej; w literaturze sztucznej, artystycznej, przed Kochanowskich ich nie było. On dopiero (za przykładem owych pieśni popularnych i za przykładem ód Horacego) wprowadził je do przybytku literatury książkowej i stworzył z nich nowy „rodzaj“¹⁾. Istotnie po Kochanowskim pisze je Grochowski, kalkujący swojego poprzednika i mistrza, pisze Szarzyński, który, nie tracąc swej samodzielności, na Kochanowskim się kształcił. Pieśni Kochanowskiego stały się wnet bardzo popularne, śpiewano je jeszcze długo w wieku XVII., przepisywano, naśladowano²⁾. Za tym prądem poszedł i autor Roksolanek. Pieśni Kochanowskiego sprawiły, że i on pisał „pieśni“.

Gdybyśmy mieli tylko ten jeden fakt, że u obu poetów są „pieśni“, to z niego nie moglibyśmy jeszcze wnosić o zależności Zimorowicza właśnie od Kochanowskiego. Wtedy, kiedy Roksolanki powstały (wszystko jedno, czy to było przed r. 1628., czy w połowie w. XVII.), pieśń jest już rodzajem zadomowionym w poezji

¹⁾ Obszerniej o tem w studjum o Pieśniach Kochanowskiego. (Rozpr. Wyd. filolog.).

²⁾ Przyborowski, Pieśń o potopie. (Ateneum, 1876., I.).
 Windakiewicz w Pam. liter. 1904., str. 346; w Ludzie 1904., str. 204. — Wierzbowskiego Bibl. zapomnianych poetów i prozaików polskich, XIX., nr. — Tretiak, Dawna pieśń żołnierska. (Szkice liter. t. II.).

polskiej. Ale, jak już widzieliśmy, reminiscencye z Kochanowskiego w Roksolankach, te najobszerniejsze i najważniejsze, pochodzą właśnie z „Pieśni“. Dalej *mise en scène* Roxolanek przypomina nieco „Sobótkę“: jest prolog, po nim śpiewy *panieński*e. Naturalnie tu, jak zawsze, musimy o tem pamiętać, że Zimorowicz nie jest kopyistą, więc n. p. forma jego piosenek nie będzie kopią form Kochanowskiego, również nie przeniesie on żywceem sceneryi „Sobótki“, ale podobieństwo jest widoczne.

Są wreszcie podobieństwa głębsze. W Roksolankach dwa przede wszystkim motywy są rozwinięte. Pierwszym, najważniejszym, dominującym nad wszystkimi innymi, jest miłość. Jest to poezya erotyczna. Obok tego motywu głównego gra niepoślednią rolę przyroda. W Roxolankach znajdziemy kilka pięknych obrazów przyrody. Nie stanowią one całości dla siebie, ale połączone są najczęściej z miłością, służąc jej za tło. Otóż tu przypomnijmy, że Kochanowski stworzył artystyczną poezję polską miłosną; że pierwszy wprowadził do polskiej literatury obrazy przyrody ¹⁾; że u niego przyroda łączy się zawsze z człowiekiem, czy to z refleksją, czy z zajęciami ludzkimi, czy wreszcie z miłością ²⁾. Otóż we wszystkich tych razach Zimorowicz uczył się u Kochanowskiego i postępuje w sposób podobny.

Najpierw co do samych obrazów przyrody. Widzieliśmy już, że jeden z nich opiera się najwyraźniej o pieśń Kochanowskiego. Są i inne, w których Zimorowicz jest jeszcze więcej samodzielny, niemniej jednak wpływ Kochanowskiego odczuć w nich można. Jako przykład:

I. 13. Boronella, w. 1—4.:

Skoro wiosna młoda pojrzenie wesołe
Skloniła na pola nagie i góry gołe,
Zaraz świat starość swą odmładza,
Zaraz ziemia owdowiała płód martwy odradza.

Nuta Kochanowskiego jest tu wyraźna. Obok przytoczonych jest w Roksolankach dużo obrazów przyrody (I. 9., II. 11., 14., III.

¹⁾ Odsyłając po szczegóły do studyum o Pieśniach, wymieniam tu najważniejsze i najpiękniejsze z tych obrazów:

I. 2. wiosna.

I. 14. zima.

II. 2. maj.

II. 7. lato.

II. 9. zima / wiosna.

Sobótki 6. czerwiec.

²⁾ II. 2. — Dalej w kilku pieśniach miłosnych — Fraszki. I. 57. i t. d.

4. itd.), wszystkie stanowią typ podobny do typu Kochanowskiego, chociaż są najzupełniej samodzielne. Kochanowski odegrał tu zupełnie tę samą rolę, którą względem niego odegrał Horacy. Zimorowicz miał tak samo jak Kochanowski dar bardzo subtelnego odczuwania piękności przyrody. Otóż Kochanowski nauczył go wrażenia te skupiać, odpowiednio stylizować i przedstawiać w małych obrazkach. Nauka szła zaś drogą zupełnie normalną i zwykłą: z początku uczeń więcej się trzyma wzoru, więcej go naśladuje (III. 10.), z czasem jednak dochodzi do samodzielności. Zimorowicz n. p. wprowadza tu nowe motywy, których u Kochanowskiego jeszcze nie było. U poety XVI. wieku niema krajobrazu nocnego, niema księżycy — nawet w „Sobótce“. Że Kochanowski piękno nocy odczuwał, o tem świadczą początkowe słowa pieśni I. 13.: „O piękna nocy!“, świadczy podobny wykrzyknik w „Sobótce“ 1. Ale obrazu nocnego u niego niema. Jest zaś już w Roksolankach, pojawia się księżyc (III. 4. I. 9.): przyroda w poezji polskiej przez to się bogaci, powiększa w obrazie.

W pieśniach miłosnych znajdziemy również pewne motywy, pewne sposoby, które należy odnieść do Kochanowskiego, jako do wzoru. Należą tu n. p. porównania kochanki z jutrzeńką, z zorzą, jej krasą z pięknnością kwiatów itp. Są to sposoby częste w poezji miłosnej barokowej — do Polski (za wzorem Petrarki) wprowadził je Kochanowski. Wiele z tych zwrotów (nie wszystkie) w Roksolankach przypomina erotykę Kochanowskiego:

I. 14. Diprina, w. 9—16.:

Nie tak zorza z jasnej kosy
Rozpościera świetne włosy:
Nie tak wargi swe szarłatne
Wystawia światu udatne:
Jako młoda Thelegdona,
Pięknym ogniem rozpalona,
Od zatajonych płomieni,
Oblicze wstydem rumieni.

II. 23., Sefer, w. 7—8.:

(Jużem ja piękną cząstkę)
Obrał, przed której twarzą panny inne gasną
Jakoby drobne gwiazdy przed jutrzeńką jasną.

III. 13., Spiriuzyna, w. 5—8.:

Której gładkości porównać nie może
Jutrzeńka, chociaż z ust ogniste różę
Rzuca po niebie, chociaż na swą kosę
Co dzień wylewa kryształową rosę.

Por. z tem ustępy u Kochanowskiego:
„Pieśni“ I. 7., w. 8—12.:

Twoje nadobne lice jest podobne zarzy,
Która nad wielkim morzem rano sie czerwieni,
A z nienagła ciemności nocne w światłość mieni:
Przed nią gwiazdy drobniejsze po jednej znikają,
I tak już przyszłej nocy nieznacznie czekają.

„Fragmety“, 33, Pieśń X, w. 11—12.:

Równie taka rano wschodzi
Jutrzenka, gdy dzień nadchodzi.

Wieniec, wicie wieńca i ofiarowanie go miłemu jest motywem częstym w poezji sielankowej (a Roksolanki mają dużo cech sielankowych). Ten motyw znów wprowadził do poezji polskiej Kochanowski w „Sobótce“ (panna czwarta i ósma). W Roksolankach jest on podstawą pieśni Marantuli (I. 17.) pojawia się też w I. 13., II. 6., II. 7. III. 9. W tej ostatniej spotykamy dwuwiersz:

Nie weźmie wieńca tego nikt inny,
Tylko mój najmilejszy jedyny.

Przypomina on żywo „Sobótkę“, 4.:

Komum ja kwiateczki rwała,
A ten wianek gotowała?
Tobie miły, nie inszemu,
Któryś sam mił sercu memu.

Łączenie miłości z kwiatami jest u Kochanowskiego np. w „Sobótce“ 11. (11—12.: Twarz jako kwiatki mieszane, Lelijowe i różane), we „Fragm.“ 9. (w. 5—6.: Raj tam, gdzie ona siedzi, a które rądy mija, Za jej stopami róża wstawa i lelija), we „Fragm.“ 11. (w. 5—6.: Jako lelija różą przeplatana, Zdała mi się twarz twoja malowana). Motyw częsty w Roksolankach; I. 12. Bernetis (w. 1—7.: Kochaneczku, mój kwiateczku, Miłszy nad różę, Nad lilie, konwalie, I co być może Przyjemnego w pięknym lecie, Kiedy bierze na się kwiecie Barwę rozliczną), II. 20. Melani, zwłaszcza pierwsze dwie zwrotki, II. 22. Alexy (p. zwłaszcza w. 9—12.: Abowiem twoja uroda nadobna Do różanego krzaku jest podobna: Który wydaje na przemiany, Kwiat czerwony, z białym zmieszany), II. 29. Tymosz, III. 6. Tamilla.

W pieśni II. 23. Sefer wychwala piękność kochanki (w. 13—20.):

Szczęśliwe oko, które w tak śliczne stworzenie
Patrzy, może nie zajrzeć chwalebnej Helenie:

Może nie obiecować łakomemu oku
 W tysiąc lat smaczniejszego pokazać obroku.
 Chociażby przeszłe lata złożyły do kupy
 Najcenniejszych białychgłów urodziwe łupy,
 Choćby się co dzień ikrząc silił świat czworaki,
 Nie miał przedtym i potem nie będzie mógł takiej.

Ta przesada, to porównywanie z Heleną, przypomina Kochanowskiego pieśń 9. „Fragmentów“:

Taka jeszcze nie była za dawnego wieku,
 Aniołowi podobna bardziej niż człowieku....
 Niech się więcej nie chlubią staradawne lata
 Z swoimi Helenami: jest za tego świata,
 Która gładkością wszystkie pierwsze tak minęła,
 Aż i przyszłym nadzieję na wieki odjęła.

W pieśni III. 11. Mugilinda narzeka, że wydaną została za mąż nie podług serca — ten sam jest temat pieśni 8. „Fragmentów“. Spotykamy też podobne wyrażenia; Rox. w. 8—9.: Niestetyż ten mię dzierży, Który mą duszę mierzy — Koch. w. 9—10.: Że temu gwoli być nieboga muszę, Który jako grzech mierzi moję duszę.

Obaj poeci radzą kochance, aby dobrze wybrała przyjaciela, prawdziwego, nie takiego, który miłuje tylko piękność — bo gdy piękność minie, przyjaciel ten odejdzie. W Roksolankach jest to treść pieśni II. 10. (Euzebi): Wszyscy dla ciebie, Maryno, chcąc być w niewoli, „Lecz ja na nich władze Zażyć tej nie radzę: Bowiem nie trwała bywa tęsknica, Która z pięknego pochodzi lica“. Czas otrząśnię nadobne kwiaty, a niewolnicy piękności twej odwrócą się od ciebie. Przeto wybierz jednego, „Który na czas długi Oddać swe usługi, A przyjacielem żywszy, i w grobie nie zapamięta zimnym o tobie“. Por. z tem u Kochanowskiego, Pieśni I. 15., w. 19—20.:

Ale rozeznac umiej przyjaciela,
 A trudno naleźć masz jednego z wielu.
 Nie dufaj temu, kto gładkość miłuje,
 Bo ten na słabym gruncie sie buduje:
 Słońce jednako i padnie i wschodzi,
 Nam zawždy z laty cokolwiek odchodzi.
 A gdy czas przydzie ostatniej potrzebie,
 Ledwe się najdzie, kto ciało pogrzebie.
 Takim ja chcę być przyjacielem tobie:
 Lecz wolę, że ty płaczesz na mym grobie.

Kochance, która od niego stroni, Alexy (II. 22.). przypomina, że przydzie starość, że piękność zniknie, przeto niech kocha, dopóki jest młodą: „Ale daremnie darów Bożych bronisz, Bo nie za-

długo przecie je uronisz, Gdy ze starością szkaradną, Piękne różę z twarzy spadną, A tylko ciernie dotkliwe zostanie“. Por. z ostatnim obrazem „Fraszki“ I. 7.: „Daj pokój, przebóg, sama baczysz snadnie, Że nic po cierniu, kiedy róża spadnie“.

Motyw zbiegłego serca jest w I. 4. (Lycidina) i we Fraszkach I. 5.

W II. 20. (Melani) mamy serenadę, która przypomina serenadę z „Pieśni„ Kochanowskiego I. 21. Obaj poeci narzekają na to, że w niepogodę muszą stać na dworze (Rox. Czyli już spisź? czy na jawie ze mnie żartujesz? Jakie teraz niepogody, aza nie czujesz? Noc ciemniejsza nad obyczaj, deszcz z wierzchu leje. — Koch. Ty spisź, a ja sam na dworze Jeszcze od wieczornej zorze Cierpię nocne niepogody, Użałuj sie mojej szkody. Słuchaj jako bije w ściany Z gwałtownym dżdżem grad zmieszany). Obaj też, odchodząc, narzekają, że nie spali, i zostawiają na znak swej bytności wieniec (Rox. Już dobra noc ogródeczku! z żalem odchodzę, Dobra noc wam ziółeczka i tobie gospodze: Wianeczek ci zostawuję, weźmi go sobie, A jako tej nocy spałem, wypowie tobie. — Koch. Dobrą noc, jeśli kto słyszy: A mój wieniec w tej złej ciszy Niechaj wisi do świtania, Świadek mego niewyspania).

Amphion był ulubioną postacią poezyi renesansowej; u Kochanowskiego imię to wciąż się pojawia. W Roksolankach (II. 1. Heliodor) jest obszerny ustęp, poświęcony Amphionowi. Nie odnosimy go wprost do Kochanowskiego; ale dwuwiersz: „Wszystkie powszechnie stworzenia Do jego spieszyły pienia“, porównany z „Pieśniami“ I. 21., w. 21 22.: „Do Amfionowej lutnie Spieszyły sie lasy chutnie“, świadczyłyby, że to Kochanowski zwrócił uwagę Zimorowicza na Amfiona.

Jeden z tych wszystkich motywów, któreśmy przytoczyli, gdyby się w Roksolankach zjawił osamotniony, nie byłby świadectwem zależności ich od Kochanowskiego. Jeden mógł być przypadkowy. Ale równoczesne występowanie tak znacznej ich liczby przypadkowem być nie może. Daje ono świadectwo o daleko sięgającym wpływie Kochanowskiego na Roksolanki. Wpływ ten, jak to już tyle razy zaznaczyliśmy, oddziaływał na poetę niepośledniego, nie wywołał więc niewolniczych kopii. Miał on tu takie znaczenie, jak zawsze w podobnych razach: dopomógł poecie późniejszemu do wzniesienia się na taki poziom, z którego już łatwo mógł się wnieść do samostności. Na danych podstawach budował dalej. To też Roksolanki w obu swych zasadniczych motywach stanowią już krok dalszy, dalsze ich rozwinięcie w porównaniu z wiekiem szesnastym. Ale bez Kochanowskiego zapewneby tym dalszym krokiem nie były.

Stanisław Dobrzycki.